

Czas na edukatorów ekologicznych

Edukator ekologiczny w Polsce to zwykle człowiek pełen pasji przyrodniczej, prowadzący warsztaty z ramienia jakiejś instytucji lub organizacji pozarządowej. Najczęściej edukacja ekologiczna nie jest jego jedynym źródłem utrzymania - zdarza się, że nie jest nim w ogóle lub tylko w znikomym stopniu. Prawdziwi pasjonaci trwają przy swoim wyborze, choć prócz radości i satysfakcji z prowadzenia zajęć natrafiają również na wiele problemów i rzadko mają okazję podzielić się nimi z innymi edukatorami.

W jaki sposób rozpoczynać zajęcia, jaką mieć propozycję dla uczestników, żeby ich zafascynować tematem, wzbudzić szczerą chęć uczestnictwa? Jak sprawić, żeby młodzi ludzie przez kilka godzin byli zainteresowani i zaangażowani?



Czerwcowe Noc Opowieści w Ogrodzie w Mikołowie. Fot. z archiwum ŚOB

Często można spotkać się z dziećmi i młodzieżą, którzy nie widzą potrzeby brania udziału w zajęciach przyrodniczych, gdyż wiele innych spraw ich pochłania i ma większe znaczenie. Co więcej, tzw. ekologiczne tematy niejednokrotnie budzą niechęć w młodych ludziach. Są do nich uprzedzeni z powodu sposobu, w jaki ich edukacja ekologiczna była do tej pory prowadzona - powierzchowny i często ograniczony do uświadamiania potrzeby segregacji śmieci. Umyka gdzieś ta prawda, że dzieci, które nie czują więzi z przyrodą, osobistej, mocnej - nie mają żadnej motywacji (albo bardzo słabą), aby te śmieci segregować czy wyłączać światło wychodząc z pokoju. Można się bardzo starać, przekazując im naukowe fakty i uzasadnienia, które są całkowicie prawdziwe - a i tak nie wykształci się w ten sposób motywacji. Nie zmieni się to dopóki nie damy dzieciom przestrzeni, okazji i sposobów do przeżywania Przyrody, odczuwania jej i - w ten sposób - związywania się z nią.

Przełamać brak zainteresowania

Edukatorom zdarza się czasem pracować z ludźmi, którzy zupełnie nie są zainteresowani udziałem w warsztatach i nie interesuje ich tematyka przyrodnicza. Zdarza się nawet, że prowadzący mają ewidentnie do czynienia z grupą zmuszoną do udziału w warsztatach.

Jak prowadzić zajęcia w takich maksymalnie niesprzyjających warunkach? Czy wtedy jest sens je prowadzić?

Jeśli już ktoś z nas decyduje się wkroczyć na drogę edukatora ekologicznego - bardzo rzadko ma możliwość wybierania grupy wiekowej, z jaką chce pracować, z jaką najlepiej się porozumiewa.

Jak mówić do osób w różnym wieku, o czym i w jaki sposób? Jak rozmawiać z grupami, której członkowie są w różnym wieku, jaki język i jakie metody są na tyle uniwersalne, aby dotrzeć do wszystkich (lub przynajmniej do większości)?

Zajęcia edukacji ekologicznej to najczęściej zajęcia terenowe. Bardzo ważne dla bezpieczeństwa, zdrowia i samopoczucia uczestników jest to, jak są ubrani – czy adekwatnie do warunków terenowych i pogodowych. A zdarza się nierzadko, że pomimo wcześniejszej informacji, na nogach zamiast solidnych terenowych butów pojawiają się klapki, sandałówki czy nawet buty na obcasie. A my wybieramy się w błotnisty, dziki teren.

Jak wtedy ma się zachować prowadzący?

Coraz częściej mają również miejsce sytuacje, kiedy z dziećmi czy młodzieżą na warsztatach terenowych nie można zrealizować programu, gdyż prowadzący nie są stanie zbudować radosnej, bezpiecznej, pełnej zaangażowania atmosfery. Bo uczestnicy zajęć boją się zejść z leśnej ścieżki czy usiąść na trawie, ze względu na obecność kleszczy czy możliwość pobrudzenia ubrań.

Jak poradzić sobie z tym problemem?

Metoda warsztatowa ma to do siebie, że trudno przewidzieć, jak grupa przyjmie nasze propozycje i jak na nie zareaguje. Właściwie niemożliwe jest przewidzenie, jak potoczy się warsztat od początku do końca. Może trzeba będzie zmodyfikować propozycję trasy, metod, a może i tematyki.

Jak nauczyć się rozpoznawać te momenty, kiedy modyfikacja jest niezbędna? Jak reagować adekwatnie do potrzeb grupy? Jak rozpoznać, że grupa jest gotowa do zaproponowania jej udziału w bardziej angażujących propozycjach?

Wyjść ze szkolnych ról

Pozaformalna edukacja ekologiczna zazwyczaj prowadzona jest przez edukatorów niezwiązanych ze szkołą. A jednak najczęściej biorą w niej udział dzieci i młodzież tworzące klasy. To bardzo ważne rozróżnienie – biorą w niej udział uczniowie, a nie dzieci i młodzież. Czyli osoby nie zachowujące się naturalnie, będące osobami w pewnej roli. Podobnie jak opiekunowie uczniów: to nie są po prostu dorośli ciekawi propozycji edukatora i zajęć, lecz nauczyciele – dorośli w roli nauczyciela. Pilnujący dzieci, czasem ucinający ich spontaniczność. Nauczyciele oceniający zachowanie dzieci, którzy mówią wprost do swoich uczniów, że teraz są na lekcji w terenie i po warsztatach wystawią im oceny. Oczywiście w takiej sytuacji nie ma szansy na atmosferę bezpieczeństwa, chęci poznawania, zaciekawienia, stawiania pytań. A przecież nauczyciel często robi to w dobrej wierze, by klasę zachęcić do aktywnego uczestniczenia. Czasem niestety jest to jedyny sposób, żeby zajęcia w ogóle mogły się odbyć, zwłaszcza gdy grupa nie bierze w nich udziału dobrowolnie. A może są inne sposoby?

Jak sprawić, żeby nauczyciel na zajęciach nie był nauczycielem, a jedynie zaciekawionym dorosłym? Aby dzieci były po prostu dziećmi, a nie uczniami? Jednym słowem – jak wyprowadzić uczestników z roli? I czy w ogóle jest to możliwe? Z drugiej strony – czy możliwe jest w sposób optymalny przeprowadzenie zajęć edukacji pozaformalnej z uczniami i nauczycielami?

Choć powyższa lista pytań jest długa, to jest to zaledwie część problemów, z jakimi stykają się w swojej pracy edukatorzy ekologiczni. Większość problemów jest odmienna od tych, które mają szkolni nauczyciele. Bo też praca edukatora, charakter i cele jego zajęć – są odmienne.

Bywa, że warsztaty ekologiczne są mocno angażujące zarówno dla uczestników, jak i dla samego

edukatora. Niezmiernie ważne jest, aby mieć środowisko ludzi, którzy rozumieją te zagadnienia. Z którymi można porozmawiać, omówić różne sytuacje. Zarówno te trudne, jak i te, z którymi edukator sobie doskonale poradził. A także takie, które są odbierane jako sukces.

Edukatorzy edukatorom dają wsparcie

Między innymi tego typu refleksje i potrzeby doprowadziły do utworzenia w Śląskim Ogrodzie Botanicznym w Mikołowie – Grupy Wsparcia i Rozwoju „Edukatorzy Edukatorom”. Pierwsze spotkanie Grupy odbyło się w listopadzie 2011 r. Przez cały rok zajęcia prowadziły trzy osoby – Bogdan Ogrodnik (filozof, twórca i realizator programów edukacyjnych i rozwojowych), Katarzyna Ziemer (psycholog, absolwentka Akademii Edukacji na rzecz Zrównoważonego Rozwoju w ŚOB) i Maja Głowacka (ekolog, edukatorka ekologiczna). Początkowo comiesięczne zajęcia trwały dwie godziny, później na prośbę uczestników zostały wydłużone do 4 godzin. W spotkaniach uczestniczyli edukatorzy z różnych organizacji pozarządowych i instytucji.

Okazało się, że potrzeby edukatorów z różnych ośrodków są do siebie podobne. Prócz przebywania z ludźmi myślącymi i czującymi podobnie (co jest niezmiernie ważne), co już samo w sobie jest wzmacniające, istnieje potrzeba omawiania bieżących problemów i ćwiczenie sposobów radzenia sobie z nimi. Z drugiej strony ważne jest też dzielenia się tym, co się w pracy udało, aby inni z naszego doświadczenia mogli skorzystać.

Dla edukatorów ważne jest rozwijanie interpersonalnych umiejętności – uczestnictwo w warsztatach doskonalących w zakresie psychologii praktycznej. Ważne jest zdobywanie wiedzy na temat tego, jak pracować z trudną grupą i radzić sobie z trudnymi sytuacjami podczas warsztatów. Istotne są również kwestie etyczne, które w edukacji ekologicznej mają szczególne znaczenie. Na przykład jak zachować się w sytuacji, gdy uczestnik zajęć zabije owada czy zniszczy roślinę – jaki sposób reakcji na tego typu zachowanie będzie najlepszy?



Przyroda w Ogrodzie Botanicznym.
Fot. Maja Głowacka

Problemy edukatorów

Na pierwszym spotkaniu Grupy wspólnie ustalono listę problemów, z jakimi edukatorzy się spotykają i wybrano jeden, z pozoru najłatwiejszy, nad którym rozpoczęto pracę. Okazało się, że problem jest istotny, absorbujący i wielowątkowy. Problem ten dotyczy początku zajęć, gdyż w opinii większości uczestników Grupy od jego przebiegu w dużej mierze zależy, czy zajęcia się udadzą, czy nie.

Wnioski, które wypracowała Grupa, są następujące: bardzo ważna jest rola, jaką pełni dobrze

przygotowane ogłoszenie o zajęciach; powinno być sformułowane w taki sposób, aby możliwie jasno wynikały z niego cele i założenia warsztatów, oczekiwania i potrzeby edukatora. W trakcie telefonicznego umawiania zajęć należy się upewnić, że nauczyciel i uczniowie zgadzają się na zaproponowane zasady. Gdy nauczyciel czy grupa nie zastosują się do ustaleń (np. nieodpowiednie ubranie) należy wyciągnąć konsekwencje, np. część grupy zostaje z jednym nauczycielem przy autokarze, reszta idzie w teren. Po przybyciu grupy ustala się podstawowe zasady współpracy (np. podział na grupy – bardziej i mniej zainteresowaną, czas trwania zajęć, czas i częstotliwość przerw, zasady komunikacji, oczekiwanie edukatora co do wyjścia z ról szkolnych, tj. ucznia i nauczyciela, czy ról klasowych – *wesołka, marudy, cwaniaka, mądralińskiego* itd.). Do wyprowadzania z ról i – czasami – wprowadzenia w inne (np. *badacza, tropiciela*) można wykorzystać czas dojścia do właściwego miejsca zajęć. Jednym ze sposobów na zbadanie, czy dzieci rzeczywiście są w nowej roli, jest robienie dwóch do trzech postojów w trakcie drogi i obserwowanie przez prowadzącego ich zachowania, podczas opowiadania i pokazywania im czegoś ciekawego. Po każdym przystanku dzieci dostają informację zwrotną, będącą opisem (bez oceniania) ich zachowania. Na tej podstawie można podjąć decyzję, jaki wariant zajęć będzie dalej realizowany (dla grupy mniej czy bardziej zainteresowanej tematem).

Drugim elementem rozwijającym warsztat edukatora podczas spotkań Grupy była nauka tworzenia opowieści, czyli tzw. *storytelling* – zajęcia na ten temat prowadziła Katarzyna Ziemer. Uczenie się *storytellingu* rozwija umiejętności przydatne zarówno podczas przygotowywania opowieści, układania jej fabuły, jak i w czasie opowiadania. Przećwiczenie tych elementów w czasie spotkań Grupy daje edukatorom pomysły nowych ćwiczeń, które mogą oni zaproponować uczestnikom swoich warsztatów. Podczas takich zajęć powstać mogą opowieści indiańskie inspirowane przedmiotami wyciąganymi ze Skrzyni Skarbów, opowieść o życiu łąki i nieba, podczas tworzenia której należy pamiętać o włączeniu w opowieść słów opisujących odczucia różnych zmysłów – kolory, smaki, zapachy, wrażenia dotykowe, a także ruch. Podczas takich zajęć warto badać, czy jesteśmy wzrokowcami, słuchowcami czy kinestetykami – zróżnicowanie grupy pod tym względem pokazuje, jak ważne jest wplatanie elementów z każdej dziedziny, aby wszyscy uczestnicy byli maksymalnie zaangażowani w opowieść.

Od wielu lat podczas zajęć realizowanych w Ogrodzie Botanicznym w Mikołowie kładzie się duży nacisk, a wręcz wymaga od edukatorów, aby prowadzili zajęcia w formie gawędy przyrodniczej, czyli z wykorzystaniem opowieści. Okazuje się, że jest to bardzo dobry sposób na wzbudzenie w dzieciach i młodzieży głębokiego zainteresowania tematem i zaangażowania w zajęcia. Jest to również metoda na wyprowadzanie z roli ucznia i wprowadzanie w inne role. Ta metoda jest dość łatwa do zastosowania, jeśli będziemy przestrzegać kilku reguł oraz doskonalić swoje umiejętności.

Na zakończenie pierwszej edycji spotkań Grupy zorganizowano w Ogrodzie „Noc Opowieści”. W kręgu przy ognisku snuto opowieści – m.in. o dawnym plemieniu indiańskim, historii powstania gwiazd, legendach mikołowskich, opowieści o rzesorku, który szukał domu i o fioletowych ślimakach w Sudetach. Ponieważ na tę Noc zaproszono zaprzyjaźnionych astronomów (z olbrzymimi teleskopami), można było z bliska spojrzeć na Księżyc i Jowisza. Już na sam koniec, gdy uczestnicy leżeli w śpiworach na trawie, a ognisko dogasało, dźwięk gongów przeprowadził wszystkich przez granicę snu. To był magiczny czas...

Maja Głowacka

Dr Maja Głowacka – biolog, ekolog roślin, edukacją ekologiczną zajmuje się od prawie 20 lat. Obecnie kieruje Pracownią Edukacji Przyrodniczej i Ekologicznej w Śląskim Ogrodzie Botanicznym, gdzie prowadzi warsztaty i rozwija programy edukacyjne. Jest również wolontariuszem Fundacji SOS Dla Zwierząt, gdzie zajmuje się edukacją na rzecz zwierząt.

Śląski Ogród Botaniczny w Mikołowie jest organizacją pozarządową (Związkiem Stowarzyszeń), działającą formalnie od 2003 roku. Zgodnie z wymogami stawianymi ogrodom botanicznym, zapisanymi w ustawie o ochronie przyrody, prowadzi badania naukowe, realizuje projekty związane z czynną ochroną przyrody (m.in. rozwijana jest kolekcja starych odmian drzew owocowych, głównie jabłoni) oraz projekty edukacyjne. Ze względu na duży (ponad 100 ha), malowniczy, miejscami prawie dziki teren, na jakim utworzony został Ogród (m.in. dolina rzeczna, lasy, zarośla śródpolne i kamieniołomy), a także początkowo brak możliwości realizowania funkcji pokazowych (brak kolekcji), edukacja ekologiczna w Ogrodzie od początku była jednym z najważniejszych kierunków rozwoju. Obecnie Ogród realizuje zarówno warsztaty typowo przyrodnicze (dla dzieci i młodzieży - terenowe „Przyrodnicze Spotkania ŚOB” i laboratoryjne dla młodzieży „Rośliny i Klimat”), jak i rozwojowe (dla dzieci „Bliżej Ogrodu, bliżej Natury, bliżej Człowieka” i dla dorosłych „Szkoła Eksperymentu Przyrodniczego ŚOB”, „Płynąć przez życie - budowanie swego wewnętrznego światobrazu”, „Leczenie niepamięci - jak powtórnie odnaleźć siebie w Naturze”, „Sztuka tworzenia opowieści”, „Sztuka komunikacji dla edukatorów”). www.sibg.org.pl

Fragment powstającego bloga o edukacji ekologicznej w Śląskim Ogrodzie Botanicznym

Chcemy, żeby edukacja umożliwiała, wspierała adaptację dzieci (i dorosłych) do środowiska. Do ich środowiska. Przychodzi nam zmierzyć się z podstawowym problemem - dla wielu ludzi środowiskiem nie bywa nawet przez chwilę natura. Środowisko przyrodnicze. A przecież jesteśmy częścią natury i środowisko naturalne, przyroda - jest naszym najwłaściwszym środowiskiem.

Mamy w związku z tym świadomość, że trzeba wykonać ogromną pracę nad zrobieniem dwóch kroków. Najpierw pokazać dzieciom (i dorosłym), że las, łąka, góry i morze - to jest także ich środowisko. Naturalne. Najnaturalniejsze.

Naturalne na równi ze szkołą, z lekcjami angielskiego, McDonalodem czy spacerami z psem. Czy jedzeniem obiadu w domu. Przyroda kiedyś była naszym jedynym środowiskiem, jesteśmy więc nią i to oddzielenie jest nienaturalne. Jest nieprawdziwe. Jednak to, co jest naszymi korzeniami, z czego się wywodzimy - przestało mieć dla wielu jakiegokolwiek znaczenie, przestało być wartością. Znikło ze świadomości. A przecież wiemy (również z badań naukowych), że pozytywny wpływ przyrody na tych, którzy z nią obcują - jest ogromny. Jeśli więc chcemy edukować prawdziwie, przygotowywać do życia szczęśliwych ludzi - należy ich przekonać, pokazać im, że środowisko przyrodnicze to ich środowisko naturalne. Również. Już nie przede wszystkim, ale również i równie jak inne, niezbędne.

To krok pierwszy. Jak przekonać dzieci i dorosłych, że przyroda ma dla nich znaczenie osobiste. Że trzeba im znajdować czas, żeby potrzebę bycia z przyrodą zaspokajać. I co to znaczy bycie z przyrodą...?

I przychodzi czas na wykonanie kroku drugiego - stwarzanie dzieciom i dorosłym okazji do świadomego przebywania wśród przyrody, sam na sam, w ciszy i samotności. To właśnie wtedy dowiadujemy się, kim jesteśmy naprawdę. Do czego dążymy, co jest dla nas ważne. Rozwijamy te sfery, które akurat do rozwoju dojrzały. Ten akt jest przyjemny i niesamowity, jest niezwykłą przygodą. Pozostawiających nas odmienionych, odświeżonych. O krok (przynajmniej) wyżej. Dalej. Głębiej.

Krok drugi - przebywanie na łonie przyrody w samotności, przez jakiś czas, co jakiś czas - jest niezbędne dla naszego wewnętrznego rozwoju. Jest niezbędne dla odkrywania siebie prawdziwego.

Proces adaptacji będzie prawidłowo, gdy dziecko czuje silny i bogaty związek z konkretnymi miejscami, drzewami lub innymi elementami Natury. Kiedy czuje się w tych miejscach zadomowione oraz reaguje adekwatnie do sytuacji, korzystając ze zintegrowanego światobrazu zawierającego elementy racjonalne, emocjonalne i wiele innych.

Czy wychowanie ku takiej postawie nie powinno być ostatecznym celem edukacji?